

opusdei.org

Homilia z Mszy żałobnej za duszę Don Alvaro (1994)

Słowa ks. Javiera Echevarii:
"Mieszanina żalu i pokoju,
radości i bólu, której dziś
doświadczają członkowie Opus
Dei i wiele innych osób na
całym świecie, jest znakiem
świętości tego przykładowego
Pasterza Kościoła".

23-01-2014

Wasze Eminencje, Wasze
Ekscelencje, siostry i bracia moi
ukochani,

Jednoczy nas dzisiaj szczególnie
silnymi więzami wielki ból i głęboka
radość. Ból z powodu
nieoczekiwanego odejścia Jego
Ekscelencji biskupa Álvaro del
Portillo, Prałata Opus Dei, Ojca tej
rodziny, którego tak kochaliśmy i
kochamy. Jednocześnie
doświadczamy nadprzyrodzonej
radości zakorzenionej w wierze i
nadziei, chociaż serce cierpi
ponieważ jesteśmy istotami
ludzkimi; radości głębokiej właściwej
dzieciom, które rozumieją, że ich
Ojciec otrzymał wieczną nagrodę
obietaną przez Boga tym, którzy w
nim pokładają nadzieję[1]. W ten
sposób wypełniają się, po raz kolejny,
słowa Naszego Pana, które
słyszeliśmy w Ewangelii: *Wystawiam
Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że
zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i*

*roztroptymi, a objawiłeś je
prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie
było Twoje upodobanie*[2].

Mieszanina żalu i pokoju, radości i bólu, której dziś doświadczają członkowie Opus Dei i wiele innych osób na całym świecie, jest znakiem świętości tego przykładowego Pasterza Kościoła. Wynika z tego z nadprzyrodzoną logiką, że powinniśmy dziękować Trójcy Przenajświętszej za lekcje, których zechciała nam udzielić używając naszego Prałata jako swojego najwierniejszego narzędzia.

Zgodnie z tradycyjnym rzymskim zwyczajem bł. Josemaría zlecił wypisanie łacińskich fraz na nadprożach i murach Villa Tevere, centralnej siedziby Prałatury. Nad drzwiami pomieszczenia, w którym zawsze pracował biskup Álvaro del Portillo, widnieją słowa Pisma Św. *Vir fidelis multum laudabitur*[3], mąż

wierny będzie błogosławiony. W tym zdaniu streszcza się jego ziemską droga. Kiedy się pisze jego biografię, pomiędzy innymi istotnymi aspektami jego osobowości nadprzyrodzonej i ludzkiej, te cechy zajmują miejsce centralne: w sprawowaniu zarządu Opus Dei pierwszy następca bł. Josemaríi Escrivy był przede wszystkim i ponad wszystko lojalnym chrześcijaninem, najwierniejszym synem Kościoła i Założyciela, Pasterzem całkowicie oddanym wszystkim duszom i w sposób szczególny swojemu *pusillus grex*, swojej części ludu Bożego, którą Pan powierzył jego opiece pasterskiej, w komunii z ojcem Świętym i wszystkim braćmi w Episkopacie. W swojej działalności całkowicie zapominał o sobie, z oddaniem radosnym i chętnym, z pasterską miłością zawsze gotową i czujną.

Dziękujemy Bogu za wierność biskupa Álvaro del Portillo, za jego życie i apostolską płodność, za to że wypełniło się w jego osobie Boże błogosławieństwo: ten który czci swojego ojca, będzie się cieszył swoimi dziećmi i zostanie wysłuchany dniu swojej modlitwy. Ten, który czci swojego ojca, będzie żył długo (...), ponieważ błogosławieństwo ojca umacnia dom syna[4]. Od momentu kiedy Bóg wezwał go do Opus Dei w wieku 21 lat, aż do momentu przejścia do nieba, biskup Álvaro del Portillo nie miał innego życzenia ani innych ambicji jak odpowiadać ze wszystkich sił na otrzymane powołanie. Najpierw jako najbliższy współpracownik Założyciela w różnych obowiązkach, które mu powierzał; potem, po śmierci bł. Josemaríi, jako jego następca. Okres 19 lat, w czasie których stał na czele Opus Dei, charakteryzował się wiernym podążaniem drogą

przygotowaną przez Założyciela w wypełnianiu woli Bożej.

W ciągu tych prawie dwóch dekad, dzięki miłosierdziu Bożemu i usilnej pracy biskupa Álvaro del Portillo, Opus Dei uzyskało od Stolicy Apostolskiej formę prawną prałatury personalnej, przygotowaną i gorąco upragnioną przez Założyciela; rozpoczęło swoją działalność apostolską w 21 nowych krajach; wzrosła liczba powołań, prawie ośmiuset nowych kapłanów rozpoczęło swoją posługę Kościołowi; podjęto inicjatywy apostolskie o szerokim wpływie duszpasterskim, takie jak Rzymskie Ateneum Świętego Krzyża w Wiecznym Mieście i wiele innych w różnych punktach globu ziemskiego. I wszystko to mając zawsze na względzie dobro Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych, których Pasterzy czcił i kochał jak braci.

W swojej niewypowiedzianej
Opatrzności, Pan sprawił, że prałat
del Portillo poświęcił całe swoje życie
trwając przy boku bł. Josemarii; że
zawsze był dla Założyciela oparciem
mocnym i niezniszczalnym jak skała.
Nie można zapomnieć tamtych słów
prawdziwie prorockich, które nasz
Założyciel zapisał pod koniec 1939 r.
W liście do biskupa Álvaro del
Portillo, który wtedy miał 25 lat,
nazwał go *saxum*, skałą, i napisał:
***Saxum! Jak jasna – i długa – jest
droga przed Tobą! Jasna i pełna jak
skoszone pole. Błogosławiona
płodność apostoła, najpiękniejsza z
całego ziemskiego piękna!***[5]. I w
innym liście, słusznie datowanym 23
marca, w dniu, w którym nasz Prałat
odszedł do nieba, tylko pisanym w
roku 1939, bł. Josemaria napisał:
Niech Jezus mi Cię zachowa, *saxum*. I
taki jesteś. Widzę że Bóg użycza Ci
siły i urzeczywistnia moje słowo:
saxum! Podziękuj mu za to i bądź
wierny... [6].

Nie mogę ukrywać przed Wami, że czytając te słowa czuję się wzruszony. Modlitwa naszego Założyciela za jego syna Álvaro była rzeczywiście skuteczna. Nasz Prałat pozostawił nam swoje słowa i czyny, swoje życie i śmierć, testament, który jest równocześnie pilnym wezwaniem do wierności. Zapewniał nas o tym Jan Paweł II w długim i serdecznym telegramie, który przysłał nam po otrzymaniu informacji o śmierci biskupa Álvaro del Portillo. Obok kondolencji, Papież wspomina z wdzięcznością dla Pana *życie pełne zapału kapłańskiego i biskupiego zmarłego, który był przykładem siły i zaufania Boskiej Opatrzności, w swojej wierności Stolicy Apostolskiej i swojej hojnej służbie Kościołowi jako bliski współpracownik i zasłużony następca bł. Josemaríi*. I zapewniwszy o swojej modlitwie za dusze naszego Prałata, Papież stwierdza, że był *oną służą dobrą i wierną Boga, przytaczając*

słowa, które bł. Josemaría uważał za formułę kanonizacyjną używaną przez Jezusa Chrystusa w Ewangelii[7].

Wraz z odejściem pierwszego następcy Założyciela kończy się niepowtarzalny rozdział historii Opus Dei, ale nie zaczyna się żaden nowy etap. Jak mówił nam ksiądz Álvaro del Portillo w 1975 r. przejmując dziedzictwo naszego Założyciela, zaczął się wówczas etap kontynuacji i wierności duchowi oraz nauczaniu bł. Josemaríi, który nigdy się nie zakończy. Opus Dei, dzięki Bogu, bezpiecznie podróżuje po drodze nakreślonej pewną ręką swojego Założyciela, i tak będzie zawsze dzięki Bożej łasce i wierności wszystkich jego członków. Ale teraz mamy konkretny wzór, bliski i zaufany, jaka powinna być wierność duchowi naszego Założyciela, której Bóg oczekuje od nas: pokazał ją nam Ojciec, którego właśnie straciliśmy.

Nie chcę kończyć nie wymieniając, choćby bardzo krótko, innych cech wyróżniających życie biskupa Álvaro del Portillo. Mam na myśli jego głęboką pokorę i namiętą miłość do Kościoła i Ojca Świętego.

Ile razy w tych latach Ojciec mówił nam o pokorze! Upominał nas stale, abyśmy nie stawiali przeszkód działaniu Boga, ponieważ Pan chce się posłużyć nami i innymi wiernymi chrześcijanami, aby zanieść duszom pokój i radość Chrystusa i tylko pycha, miłość własna są zdolne sparaliżować to Boże działanie. I jaki przykład nam dawał swoimi słowami i przede wszystkim swoimi czynami! Nie mogę przemilczeć tutaj jego wielkiej miłości do sakramentu pojednania, do którego przystępował z wielką pobożnością i wdzięcznością Bogu. Z tej miłości wypływały jego gorące słowa, którymi zachęcał dusze do regularnego korzystania z tego źródła miłosierdzia i

przebaczenia, jakim jest sakrament radości. Także ja was namawiam, kochani bracia i siostry, żebyście praktykowali to apostołstwo spowiedzi, tak niezbędne dla życia nadprzyrodzonego wiernych chrześcijan.

Biskup Álvaro del Portillo był – i nie zaślepia tutaj mnie głęboka miłość synowska, którą do niego odczuwam – olbrzymem na firmamencie Kościoła drugiej połowy XX wieku, już w cieniu nadchodzącego trzeciego tysiąclecia; człowiekiem, którego Pan obdarzył zdolnościami ludzkimi i nadprzyrodzonymi pierwszej kategorii. Mimo swoich wspaniałych cech intelektualnych i moralnych, nigdy nie chciał świecić własnym światłem, ale zawsze starał się odbijać światło ducha, który Bóg powierzył Opus Dei. Nie szukał uznania dla swoich niezaprzeczalnych zasług dla Kościoła przed, w trakcie i po

Soborze Watykańskim II, w którym, jak wiadomo, brał udział pracując wiele, bez rozgłosu, szukając jedynie chwały Bożej i dobra dusz. Prowadził swoje prace bez hałasu i zwracania na siebie uwagi. W ten sposób naśladował bł. Josemarię, którego życiowym hasłem było dobrze znane zdanie *chcę ukryć się i zniknąć, aby tylko Jezus jaśniał*[8].

Mówiłem już przy różnych okazjach o namiętnej miłości do Kościoła i Ojca św., która charakteryzowała Prałata Opus Dei, jak to przyznaje Jan Paweł II w telegramie, o którym wspominałem wcześniej. Chciałbym tylko dodać, że ta miłość, hojna i pełna poświęceń, skłaniała go do cierpienia i radowania się z Ojcem Św. w obliczu różnorodnych wydarzeń w życiu Kościoła, do natychmiastowego reagowania na wszystkie dyspozycje Papieża, do stałego ofiarowania swojego życia za Wikariusza Chrystusowego i za

Oblubienicę Chrystusa. Codziennie, ponawiając Ofiarę mszy św. na pierwszym planie jego intencji był zawsze Ojciec Św. I taka była też jego ostatnia msza.

Pan, który nie dał biskupowi Álvaro del Portillo, ani jego synom i córkom, radości świętowania razem jego kapłańskich złotych godów w czerwcu tego roku, zechciał udzielić mu łaski, która zapadła głęboko w serce Ojca: mógł odnowić świętą Ofiarę Kalwarii, po raz ostatni w swoim życiu, w miejscu gdzie się zachowuje wiecznie żywą pamięć ustanowienia Eucharystii i Kapłaństwa; wspomnienie naszej Matki Maryi zjednoczonej na modlitwie z Apostołami w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Św.; ślady pierwszego objawienia Kościoła przewodzonego z miłością przez Piotra i posłanego aby ewangelizować wszystkie narody.

Dusza kapłańska i pobożność eucharystyczna, synowska miłość do Najświętszej Maryi Panny i Ojca Św i zapal apostolski w rozszerzaniu Królestwa Bożego spotykają się w tym świętym miejscu. Doskonałe podsumowanie ambicji duszy chrześcijańskiej, jak napisał w jednym ze swoich pierwszych dokumentów bł. Josemaría: *Chrystus. Maryja. Papież. Nie przestaniemy ukazywać, w tych słowach, trzech miłości, z których składa się cała wiara katolicka*[9].

Były to także trzy wielkie miłości ziemskie biskupa Álvaro del Portillo. Trzy miłości ugruntowywane i zgłębiane w w trakcie całego życia, które w sposób plastyczny zmanifestowały się w tamtej ostatniej mszy św. Dlatego wznoszę do Trójcy Św nasze dziękczynienie w tej podniosłej Eucharystii.

Kończę prosząc o modlitwę za duszę naszego Prałata. Mimo, że mam najmocniejszą nadzieję, że jest już w objęciach Boga – przekonanie, które dzielą ze mną tysiące osób, które w tych dniach odwiedziły nasz kościół prałacki, aby pożegnać Ojca i modlić się przy jego śmiertelnych szczątkach - synowska pobożność wymaga, abym prosił o modlitwę, modlitwę hojną, na miarę miłości, którą Ojciec nas darzył i nadal darzy. Jestem pewny, że - tak jak w momencie pobożnej śmierci naszego ukochanego i świętego Założyciela - będą to modlitwy, które powrócą do nas w formie łask Bożych.

Niech Najświętsza Maryja Panna, Nasza Matka, Święty Józef, nasz Ojciec i Pan, i bł. Josemaría zainoszą te prośby przed tron Boży. Amen.

[1] Por. Tb 2, 18.

[2] Mt 12, 25.

[3] Prz 28, 20.

[4] Koh 3, 6-7, 11

[5] List św. Josemarii, 18.05.1939 r.

[6] List św. Josemarii, 23.03.1939 r.

[7] Por. Mt 25, 23.

[8] List św. Josemarii, 28.01.1975 r.

[9] Wskazówki św. Josemarii,
19.03.1934 r., nr 31.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/homilia-z-mszy-zalobnej-za-dusze-don-alvaro-1994/> (05-03-2026)